

MŁODY POLAK

REDAGOWANY PRZEZ MŁODZIEŻ SZKÓŁ OPOLSKICH

1-go kwietnia 1947 r.



BEZPŁATNY DODATEK DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ „NOWIN OPOLSKICH”

Wiosna w Krakowie



W Krakowie od dłuższego czasu utrzymuje się prawdziwie wiosenna pogoda. W parkach zakwitły irysy, a na plantach ukazały się już panie w letnich sukienkach. Tak wczesnej wiosny nie pamiętają krakowianie od 80 lat.

Wiosno przybywaj!

Cicho, bezszelestnie opadła biała kartka kalendarza strącona figlarnym promieniem słońca, które śmiało się tysiąchem uśmiechów, witając dzień pierwszego marca. Wiosna... Ileż treści zawiera to jedno małe słowo, ileż radości wlewa w serca. Wiosno przybywaj! Czekamy, czekamy niecierpliwie! Nieś nam zieleni i kwiaty, ogrzej swym ciepłem, osusz wiatrem łzy ze smutnych twarzy, zaśpiewaj pieśń głosem ptaków, pieśń wielką, pieśń zmartwychwstania! Cicho bezszelestnie opadają białe kartki kalendarza... Jej nie ma. Czyż nie słyszysz, jak płynie w świat gorący zew? Wiosno! Już, już zdawało się, że przyszła. Popękały lody, ruszyły rzeki, na drzewach pojawiły się pierwsze baze. W powietrzu zawisło nieme oczekiwanie. Napróżno! Opadają kartki kalendarza... Pada śnieg. Rłyną z żałobnego nieba zimne płatki, otulając wszystko grubym kobiercem. Zaczajona zima śmieje się ze swego triumfu, dmie wiatrem i mrozi ciała, mrozi serca. Zamglone smutkiem oczy nie widzą dat kalendarza. Miesiąc i dzień zlewają się w jeden wielki, czarny znak zapytania. I wołamy, wołamy z całych sił, z całej duszy: wiosno przybywaj!

Maria Dziadowicz

I lic. Państw. Lic. Żeń. Opole

Klasówka w Żeńskim Gimnazjum

Niezmiernie szybkim krokiem zbliża się trzeci okres nauki szkolnej. W naszym gimnazjum jest to czas mozolnej pracy, przy której mimo mrozu jaki jeszcze panuje, piękne czoła uczennic są często zroszone kroplami potu. W tych bowiem dniach każda z nas przechodzi najcięższe męczarnie w postaci tysięcy pytań, na które aby odpowiedzieć trzeba znać całą literaturę polską, szereg dat historycznych, niezliczoną ilość symboli chemicznych i jeszcze wiele, wiele innych rzeczy, na których wspomnienie krew w żyłach zamarza. Ale te pytania są raczej początkiem niż końcem naszych tortur, albowiem do nich do-

łącza się jeszcze klasówka. — Ach, jakie to straszne słowo, ile nieprzyjemnych uczuć wzbudza ono w każdej dziewczynce. Już na samą myśl o niej oblatują nas dreszcze, a jakie straszne są jej skutki dowiędzie się każdy czytelnik, gdy zechce czytać dalej. Otóż wczoraj zapowiedział nam pan profesor, że dzisiaj będzie klasówka z matematyki, a jeśli jaka uczennica nie przyjdzie do szkoły, to dostanie dwójkę na świadectwie, gdyż najlepszym dowodem, że nie zna matematyki jest uchylanie się od pisania zadań klasowych. Przyszliśmy więc dzisiaj wszystkie. Patrzymy na podział godzin — Matematyka będzie do-

piero na ostatniej lekcji. Boże! więc sześć godzin każesz nam czekać, aby wreszcie pozbyć się ciężaru jakim jest klasówka? — Nareszcie, głos dzwonka szkolnego o godz. 13.05 zwiastuje nam, że oto nadeszła czarna godzina. Aby nie tracić czasu siadamy wszystkie na swych miejscach i z ostatnim zapasem cierpliwości czekamy na przybycie pana profesora. Wtem drzwi się otwierają i wchodzi nasz szanowny nauczyciel. Jesi nim sędziwy starsuszek przeszło 70 lat liczący z siwiuteńkimi włosami i równie siwą, długą brodą. Na pierwszy rzut oka zdaje się być groźnym. I rzeczywiście: nie pozwala na żadne

rozmowy w czasie wykładu, nie usprawiedliwia nicodrobionych zadań, a przy klasówce nie pozwala mieć na ławce żadnej karteczki oprócz zeszytu szkolnego, ale poza tym jest człowiekiem bardzo dobrym. Przede wszystkim rozumie nas i wie, że matematyka jest tak trudnym przedmiotem, iż trzeba ją czasem i trzy razy tłumaczyć nim takie biedne istoty jak my, mogą coś pojąć.

Dzisiaj pan profesor chcąc dodać nam otuchy uśmiecha się życzliwie i mówi, że zadanie będzie bardzo łatwe. My mimo to zaczynamy się denerwować, bo na klasówce, a zwłaszcza matematycznej, nikt nie potrafi zachować spokoju. Następnie dyktuje profesor zadanie.

Jak fale wzburzonego morza uderzają o łódź i z trzaskiem ją rozbijają, tak padające z ust profesora słowa uderzają o nasze biedne uszy i zdają się zdruzgotać nas do szczytu. Po chwili głuchej ciszy profesor nakazuje jednej dziewczynce odczytać podyktowane zadanie, a inne muszą sprawdzać, czy dobrze napisały. O zgrozo! więc jeszcze raz mamy usłyszeć treść zadania przejmującego nas taką trwogą. No trudno, jesteśmy uczniami, więc musimy zaciśnąć zęby czy pięści (co która woli) i słuchać: 1) oblicz NWP i NWW wielomianów... 2) znajdź wspólne miejsce zerowe wielomianów... 3) rozwiąż układ o trzech niewiadomych... 4) zadanie geometryczne, zbudować romb mając dane: przekątną i jeden bok... Znowu cisza, w której pracują tylko nasze umysły. Niestety pracują one zbyt gorączkowo i dlatego myśli nasze płaczą się i nie możemy rozwiązać żadnych zadań. W ostatniej ławce siedzi tymczasem mała Cesia i aż wzdycha ze zmartwienia, że nie może znaleźć wspólnego miejsca zerowego, gdyż już dwa razy obliczała to zadanie i ani nie potrafi odkryć błędu, ani miejsca zerowego. W drugiej ławce siedzi piękna Maryla także w wielkim kłopotcie, bo nie potrafi ułożyć sobie równania z trzema niewiadomymi. Pochyla głowę nad zeszytem i czuje, że serce jej bije coraz szybciej, drobne perłki potu wystąpiły już na czoło, a do oczu napływają gorzkie łzy rozpacz. Wtem patrzy, oto jakas karteczka spada jej na zeszyt z ułożonym równaniem i dopisem: „Marylu, przepisuj równanie i podaj dalej”. W pierwszej chwili Maryla nie może pojąć co to znaczy. Spogląda w tył na Ludkę, której rękopis poznała i ta jej mówi: posłałam tobie rozwiązanie trzeciego zadania, zważaj aby profesor nie spostrzegł kartki, a po przepisaniu podaj dalej! O, jakże się cieszy, dzisiaj dopiero rozumie jak słuszne są słowa zdania łacińskiego, które

się niegdyś uczyła: „Sine amicis vita tristis esset”. (Bez przyjaciół życie byłoby smutne). Także w pierwszej ławce, gdzie siedzi zdolna Danusia nie dzieje się dobrze. Danusia, to bardzo miła i lubiana, dziewczynka, lecz trochę roztrzępana. Zadania algebraiczne już wyliczyła, ale geometrycznego nie może wykonać, gdyż nawet zielonego pojęcia nie ma jak ów romb wygląda. Pamięta za to, jak na lekcji zamiast rysować figury geometryczne, narysowała figurę naszego profesora. Bo jakże by ona, taka dobra malarka nie mia-

ła skorzystać z okazji odtworzenia tak pięknego obrazu jaki przedstawia nasz profesor z siwą brodą i cyrklem w ręku, a obok niego dziewczynka z rozczochraną czupryną i dużym liniałem. Teraz dopiero przekonała się Danusia jakie są skutki nieuwagi na lekcjach. Lecz już jest za późno, gdyż właśnie dzwoni dzwonek i kończy się klasówka przed którą nawet najpiękniejsza uczennica drży.

Zofia Hochulówna

Kl. IIc Państw. Gimn. Żeńsk. w Opolu

Ożywią się nasze lasy



W trosce o podniesienie stanu zwierzyny w naszych lasach Ministerstwo Lasów sprowadziło z Kanady transport 5000 jeleni, 5000 danieli i 300 sztuk łosi. Wszystkie zwierzęta przybyły do Gdyni zdrowe i zostały porozdzielane pomiędzy poszczególne Dyrekcje Lasów.

Spółdzielnia Pracy Państw. Gimn. i Lic. Żeńsk. w Opolu

Wyruszyliśmy z pieśnią, a właściwie pieśniami, bo w każdym kącie auta (a jak wiadomo jest ich cztery) śpiewano co innego. Było i o wiosnie, która tego dnia była nam tak naprawdę bliska i niemalże uchwytana, i o dziewczęce co szła do laseczka i o sercu co poleciało za wojskiem aż na kraj świata. Wszystko było tak aktualne i śpiewane tak szczerze i poprostu, że nie można nas było winić za niedociągnięcia natury technicznej. Biedni, spokojni ludzie pragnący doznać rozkoszy niedzielnego spaceru stawali zagapieni na środ-

ku ulicy i snuli różne domysły na nasz temat, oczywiście wszystkie bardzo dalekie od prawdy. Szosa była jasna, wyłożona promieniami słońca padającymi na gładkie kawałki asfaltu i zwykłe brukowane kamienie. I cała nasza króciuteńka podróż miała w sobie jakiś czar nieuchwytny i tak wiele beztróskiej pogody. W Szczepanowicach przyjeżdżając nas z wielkimi honorami. Ogarnęło nas miłe zdziwienie na widok pokoju przeznaczonego dla nas na szatnię: dużego i wspaniale się na ten cel nadającego. Nasza primabalerina dokonywa-

ta przy ubieraniu najdziwniejszych piruetów, widocznie chcą się nacieszyć... przestrzenią.

Najklasyczej wypadł polonez, taniec, który wymaga dużej sceny, aby mógł się swobodnie rozwinąć w długi, barwny wąż. A tutaj scenka maleńka, uginająca się przy najmniejszym poruszeniu. Działy się rzeczy niezwykle; damy zdradzały swoich partnerów i odchodziły bez słowa do innego... Lucy jedyna tańczyła poważnie i dostojnie i tylko dzięki, niej polonez jakoś wyszedł. Mazur był żywy, może nawet zbyt żywy, bo Nina zdążyła stłuc tylko trzy żarówki. (całe szczęście, że nie trwał długo). Następnie tańce śląskie, mające

tak odrębny charakter od innych tańców regionalnych.

Frelki, (jak je określa jeden z naszych kolegów) były bez zarzutu i nikt by się nie domyslił, że pod niebieskimi gorsetami biją serca dziewczynek z całej Polski. Smętny kujawiacek i pełen temperamentu krakowiak wywołały burzę oklasków. Te właśnie oklaski żołnierskie i szczere żołnierskie słowa uznania naszej pracy były nam miłsze niż długie, napuszone zwroty, bo płynęły prosto z serca.

Gdy wracaliśmy wieczór był cichy, jakby uśpiony, a powietrze tak bardzo przesycone wiosną. Było nam zbyt dobrze, by śpiewać głośno. Nuciliśmy tylko zapomniane, stare melodie...

27 stycznia w Państw. Lic. i Gimn. Żeńsk. w Opolu

To już druga rocznica. Mimo, że przyszliśmy do szkoły po świętach późno i półroczne dreszcze wstrząsały naszą zgieśłą od niewygrzanych klas skórką, rocznica nie zaskoczyła nas. Nasza Spółdzielnia pracy, do której teatr szkolny należy, wywiązała się z zadania naszym zdaniem należycie.

Program obejmował repertuar ściśle związany ze Śląskiem. W pierwszej części, poprzedzonej ogólnym śpiewem Roty, dałyśmy recytacje zespołowe i role we kilka utworów zawartych w publikacji Z. Hierowskiego „Śląsk walczący”. Najpierw kl. II recytowała wiersz E. Imieli. Do jego treści nawiązał swe przemówienie p. prof. Czesław Kurek, wskazując, że nutą za którą tęskni Imieli, by zjednoczyć wszystkich na tej ziemi musi stać się bogata, barwna nuta ludowej twórczości Śląska, którą odgrzebać, ożywić i roznieść po tej ziemi trzeba co prędzej, zaś instrumentem szukanym musi stać się młodzież, która jednoczy wszystkie rodziny, wszystkie grupy w przepełnionej nowej szkole. Następne wiersze wypowiedziane solowo, niektóre z wyraznie piękną czystą dykcją, mówiły o trudzie powstańców śląskich, o dniach zwątpienia ale i wiary, jakie odcieci Opolanie przeżyć musieli. Zamknął zaś je zbiorowo wygłoszony wiersz E. Osmańczyka p. t. Modlitwa, podkreślający szczególną prawotę realizacji zasad wiary wynikającą z boju o polskość Śląska.

W części drugiej, minutową ciszą uczciliśmy pamięć tych wszystkich, któ-

rzy padli w walce wyzwolającej Śląsk, którzy z jakże dalekich nierzadko stron przyszli gęsto niejednokrotnie zalecać opolską ziemię. Pogłębiony tą chwilą chór śpiewał dziwnie przejmująco „O przyszło mi przyszło od majora pismo”, „Jakem maszerował”. Dawne to pieśni, a walka ciągła, słowiańska, która nie może zniknąć z naszego patrzenia i w przyszłość.

W trzeciej części tancerki nasze z kl. I lic. i tancerze z II lic. (są tacy w Żeńskim Liceum) sprawili nam uśmiech niespodziankę przebogatym trojakiem, z „oklepanego” jakby się zdawało tańca potrafili zrobić świeży, „nasz”, który będziemy chyba tańczyć na naszych zabawach. Inscenizacja Pastereczki była ciekawa, ale widać trochę było w niej śladów pośpiesznej roboty. Pokazany znów taniec Kaczok dawał miły obraz śląskiej a tak polskiej uprzejmości, subtelności i honorności tak tępionej pruską bezczelnością w okresie niewoli. Ciekawa była ta trzecia część akademii i rażono po niej podjętą przez całą szkołę pieśń wyrosła w naszych murach: Skarbie polskich ziem.

Ogólnie mówiąc akademii naszą w rocznicę wyzwolenia Śląska była cegiełką w wyzwolaniu wartości kulturalnych ziemi śląskiej. Wiele ich jest przechowanych, wiele, bardzo wiele spisanych, trzeba, by w nas młodych ożyły. My to robimy.

Związek Harcerstwa Polskiego wypowiada walkę podziemi

W Warszawie obradowali przedstawiciele władz harcerskich z całej Polski. Obrady zakończyły się następującą rezolucją:

Komendantki i Komendanci Chorągwi oraz Instruktorzy harcerscy w trosce o młodzież i jej zdrowy rozwój zobowiązują się:

1) prowadzić na terenie młodzieży zdecydowaną i konsekwentną walkę z wpływami podziemia, którego działalność narusza nie tylko podstawy budującego się Państwa Polskiego, lecz także podstawowe zasady moralności;

2) dążyć do zmiany wśród młodzieży postawy negacji i tzw. „emigracji wewnętrznej”, wyrażającej się w usuwaniu się od odpowiedzialności i udziału w budowaniu Polski postępu społecznego;

3) zobowiązujać się wśród wszystkich trudności przełomowego okresu przeciwdziałać tym nastrojom, gruntując w świadomości młodzieży zasady demokracji, wiążąc ją z dokonywującą się przebudową społeczną i gospodarczą Polski, wychowując w poszanowaniu prawa i rzetelnej lojalności wobec państwa i jego reprezentantów.

Uważając, że jedynie wzajemne zrozumienie i współdziałanie stanowić może zdrową atmosferę rozwoju dla młodego pokolenia, dążyć będziemy do braterstwa i jedności całej młodzieży polskiej.

Koło Rodzicielskie przy Publicznej Szkole Powszechnej Nr. 2 w Nowej Wsi Opolskiej w porozumieniu się z Kierownictwem i nauczycielstwem urządziło w dniach 15 i 16 lutego rb. zabawę taneczną dla starszych i „ostatki” dla dzieci klas starszych. Zabawa taneczna dla starszych odbyła się w Domu Ludowym, a „ostatki” w szkole. Pierwsza impreza obliczona była na dochód, druga jako impreza wychowawcza. Dodatkowym celem drugiej imprezy było zbliżenie rodziców do szkoły i zainteresowanie ich życiem szkoły, gdyż dzieci starszych klas zaproszone były wraz z rodzicami. Zabawa taneczna dała na czysto 9.030 zł. dochodu i za pieniądze te już zakupiono 30 książek do Biblioteki Szkolnej i sporą ilość najpilniejszych pomocy naukowych.

„Ostatki” dla dzieci starszych odbyły się w nadzwyczaj miłej atmosferze. Dzieci bawiły się bardzo wesoło, czuły się swobodnie, a rodzice z zainteresowaniem śledzili metody wychowawcze, jakimi szkoła wpływa na dzieci.

Ka

Jeden z rodziców.

EDMUND CAŁKA.

Wysiłki młodzieży spotkały się z należyтым uznaniem

Ostatnio w sali marinurowej Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach odbyło się pod przewodnictwem wojewody śląsko-dąbrowskiego gen. Zawadzkiego, inauguracyjne posiedzenie Towarzystwa Wojewódzkiego Ośrodka Młodzieżowego w Sławęcicach, celem zatwierdzenia statutu, powołania zarządu i przejęcia pod swoją opiekę tego największego w Polsce ośrodka młodzieżowego obejmującego dziś cały kompleks budynków, baraków i zabudowań gospodarskich na terenie 140 ha parku i 75 ha ziemi ornej. W 7 zakładach naukowych typu średniego i niższego kształci się obecnie około 700 młodzieży, wyselekcjonowanej z 4 organizacji młodzieżowych według ustalonego parytetu. Po wyremontowaniu dalszych budynków ośrodek ma możliwość zapewnienia miejsca około 12.000 młodzieży w szkołach, zakładach i warsztatach. Młodzież otrzymuje bezpłatnie naukę, mieszkanie, wyżywienie, a nawet i odzież.

Ukonstytuowanie się Towarzystwa, w skład którego wchodzi stali przedstawiciele organizacji politycznych, społecznych, związków, szkolnictwa, przemysłu itp., pozwoli na roztoczenie należytej opieki nad tym wielkim ośrodkiem młodzieżowym, mającym olbrzymią przyszłość przed sobą w dziele zagospodarowania i zrepolonizowania ziem zachodnich.

W słowie wstępnym wojewoda gen. Zawadzki zobrazował wysiłki młodzieży w kierunku stworzenia na terenie pow. kozielskiego ośrodka młodzieżowego, który by rozwiązywał zagadnienie opieki naukowej nad biedną, najbardziej wartościową młodzieżą. Inicjatywa stworzenia tego rodzaju ośrodka wyszła rok temu od samej młodzieży. Kilkunastu pionierów wyjechało w teren, by z gruzów dźwigać domy, tworzyć warsztaty i pracownie, organizować szkolnictwo. Szlachetne wysiłki tej młodzieży, jej ambicja budowy nowych wartości, oraz żelazna wola odbudowy święcą dziś triumfy w postaci pięknie rozbudowanego Ośrodka. Takiego ośrodka nie powstydziliby się najbardziej kulturalne kraje. Dziś Ośrodkiem młodzieżowym w Sławęcicach, dziełem młodzieży, zainteresowała się Rada Ministrów, przeznaczając na jego rozbudowę miesięczną dotację w wysokości 2 milionów złotych.

Wojewoda gen. Zawadzki omówił następnie poszczególne paragrafy statutu Towarzystwa, który zebrani przyjęli jednogłośnie z małymi poprawkami.

Odtąd Ośrodek Młodzieżowy w Sławęcicach, przedstawiający majątek wartości nominalnej 17.000.000 zł., nie licząc budynków i zabudowań, przeszedł na własność Towarzystwa.

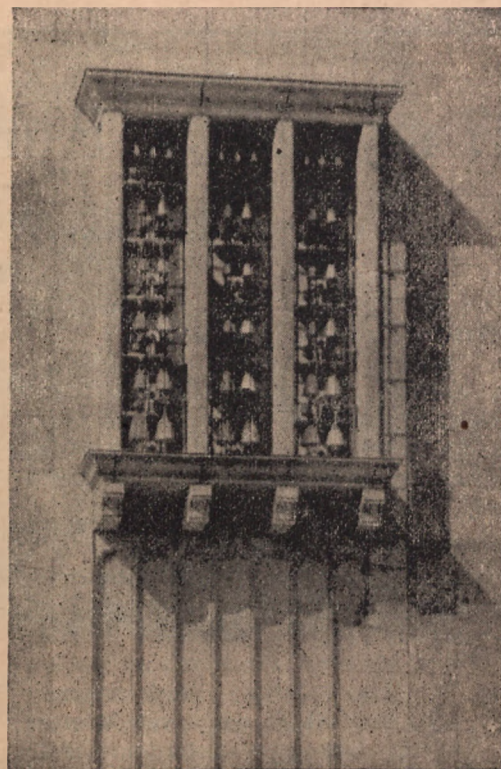
W dalszej części obrad dyrektor Ośrodka, ob. Beldoch, złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności, podkreślając, że rozwój Ośrodka należy zawdzięczać Wojewodzie gen. Zawadzkiemu, który od początku popierał wysiłki młodzieży, ufając, że nie zawiedzie się na pokładnym w młodzieży za-

ufaniu. Młodzież na terenie Ośrodka znajduje pomieszczenie w specjalnych internatach, na miejscu zakłada spółdzielnie, w których można wszystko dostać po niskich cenach, otrzymuje dobre wyżywienie, ubrania itp. W zakładach naukowych korzysta młodzież z pomocy szkolnych, oraz z praktyki w warsztatach. Stółówka uczniowska korzysta z własnej hodowli nierogacizny. Z wiosną uruchomiona będzie hodowla około 300 sztuk świń.

Zamierzenia inwestycyjne Ośrodka na najbliższy okres czasu dadzą się wyrazić kwotą 250 milionów złotych. Inwestycje prowadzone będą w miarę uzyskiwania kredytów na ten cel.

Muzyka dzwonów w Opolu

Miłośnicy muzyki w Opolu będą mieli możliwość usłyszeć popularne melodie ludowe jak również najnowszą muzykę w wykonaniu mistrza gry na oryginalnym instrumencie (komplet porcelanowych dzwonków) Jana Styła. Koncert odbędzie się w dniu 1.IV w sali Kina „Odra”.



JAK PRACUJĄ SZKOLNE SPÓŁDZIELNIE

Spółdzielni uczniowskich na terenie szkół powszechnych w Gliwicach jest 14. Jeśli dodać do tego 5 spółdzielni w szkołach średnich, to trzeba przyznać, że w sumie kształci się w nich spora grupa najmłodszych spółdzielców, którzy w przyszłości zastąpią swych ojców pod tęczowym sztandarem.

W szkołach, które posiadają swoje sklepiki spółdzielcze, widnieją na korytarzach i w salach wywieszki z odpowiednimi hasłami.

Uczniowie sami gospodarują w swym „interesie”, zakupuja i sprzedają towar, prowadzą księgi, prenumerują prasę spółdzielczą jak „Młody Spółdzielca” i „przewodnik dla spółdzielców”, sło-

wem — uczą się sumiennej pracy zespołowej.

Grupa konkursowa Spółdzielczości Uczniowskiej zbiera się dwa razy w tygodniu dla rozwiązania podsuniętych przez opiekunów spółdzielni zagadnień organizacyjnych i ideologicznych i zsumowania osiągnięć okresowych.

Obrót miesięczny Spółdzielni Uczniowskich na terenie Gliwic, wynosi ponad 15 tysięcy, zaś czysty zysk około 6 tysięcy zł. Dochód przeznaczany jest najczęściej na fundusz wakacyjny dla wszystkich udziałowców.

Pewnym utrudnieniem w pracy Spółdzielni na terenie Gliwic, jest brak Księgarni Spółdzielczej, któraby zaopatrywała sklepiki uczniowskie w konieczny towar.